

NICOLE
FIORINA

*even
when i'm
gone*

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 2



NICOLE
FIORINA

EVEN WHEN I'M GONE

ZOSTAŃ ZE MNĄ
TOM 2

Przełożył Mateusz Gwóźdź



TYTUŁ ORYGINAŁU:

Even When I'm Gone

Redaktorka prowadząca: Ewelina Czajkowska

Wydawczyni: Joanna Pawłowska

Redakcja: Bożena Sęk

Korekta: Katarzyna Kusojć

Projekt okładki: © Nicole Fiorina Books

Opracowanie graficzne okładki: Łukasz Werpachowski

Wyklejka: © prime1001 / Stock.Adobe.com

DTP: pagegraph.pl

Copyright © by Nicole Fiorina

Copyright © 2024 for the Polish edition by Papierowe Serca an imprint
of Wydawnictwo Kobiectwo Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Mateusz Gwóźdź, 2024

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I

Białystok 2024

ISBN 978-83-8371-047-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



PROLOG

Ollie

*Nie wiem, co jest bardziej przerażające:
burza szalejąca w moim umyśle czy martwa cisza.*

OLIVER MASTERS

Zachowywałem się jak ostatni dupek.
Nie mogę nawet wymawiać się ignorancją.
Można by pomyśleć, że świadomość własnych czynów
powinna była ułatwić mi zadanie.

Tak się jednak nie stało.

Uczyniła nasze rozstanie jeszcze trudniejszym.

– Ollie wrócił – rozległ się znajomy głos.

Odwróciłem się i ujrzałem Jake’a i Mię. Gdy spojrzałem jej w oczy, spełniły się moje najgorsze obawy, choć nie byłem gotowy na tę rewelację. Kiedyś ją kochałem, ta dziewczyna była dla mnie całym światem. Pamiętałem uczucia, które jeszcze niedawno do niej żywiłem, choć ich miejsce zajęło coś innego.

Poczucie zdrady? Nie. Wściekłość? Nie.

Coś znacznie gorszego.

Pustka.

Moja mała eksplozja nadziei zawiesiła na mnie wzrok, w jej oczach zapłonęła wiara. Nie stanąłem jednak na wysokości zadania – odwróciłem się i odszedłem w swoją stronę.

Tak było łatwiej, Mio.

Poszedłem do akademika, ale usłyszałem za sobą echo kroków dziewczyny niosące się po korytarzu. Powinienem być się domyślić, że tak łatwo nie odpuści, nie byłem jednak gotowy na konfrontację. Przynajmniej na razie. Musiałem wpierw znaleźć odpowiedzi na pytania, które bez wątpienia mi zada.

Przestrzegłem ją, jak wpłynię na mnie terapia. Pod wpływem leków wszystko widziałem wyraźnie. Nie mogłem uwierzyć, że pokochałem dziewczynę, którą zepsuł mój brat.

Chwyliła mnie za rękę i odwróciła. Wiedziałem, że to ona, zanim spojrzałem jej w oczy. Doskonale znałem jej dotyk. Wygrywała w mojej duszy ślad równie trwały jak tatuaż, gdyż kiedyś byliśmy nierozłączni. Co prawda mężczyzna, którym wówczas byłem, przepadł, ale nawet leki nie mogły w pełni usunąć śladu odcisniętego w tak wielu miejscach.

Miałem nadzieję, że doświadczę tej samej więzi, którą poczułem, kiedy po raz pierwszy ujrzałem ją w stołówce. Nic z tego. Wyszczrzyłem do niej zęby, ale nie był to udany uśmiech. Nie czułem przecież radości, którą mógłbym okazać. Cholera.

– Sam nie wiem, co powiedzieć – stwierdziłem.

Unikałem kontaktu wzrokowego, lecz tylko dlatego, że się bałem, i to jak diabli. Nie chciałem niczego poczuć. A co, jeśli jednak poczuje? Emocje wszystko komplikują. Zdecydowanie łatwiej jest mieć wszystko gdzieś. Tego właśnie pragnął mój organizm, toteż spojrzałem gdzieś za Mię, jakbym miał do czynienia z blaknącym cieniem przeszłości.

– Powiedz cokolwiek – poprosiła, ujmując mnie za rękę.

Do niedawna pragnąłem tylko jej dotyku, ale teraz łaknąłem ciszy.

Wyrwałem się i spojrzałem w jej złotobrzowe oczy. Swe-go czasu szukałem ich w każdym pomieszczeniu, do którego wszedłem. Jej promienną twarz chciałem oglądać zaraz po przebudzeniu.

Musiałem ją jednak odtrącić, żeby oszczędzić jej rozczarowania. Czyniłem to dla jej dobra.

– Pieprzyłaś się z moim bratem. Za długo to ciągnąłem – przypomniałem jej.

Była to prawda – Mia faktycznie parzyła się z Oscarem. Zdawało mi się, że naszej miłości nic nie skala, pomyliłem się jednak. Moje serce i dusza przyoblekły się w niezniszczalny pancerz.

– Co za długo ciągnąłeś? – zapytała.

Co prawda uniosła brodę, rzucając mi wyzywające spojrzenie, ale w kącikach jej oczu zaczęła zbierać się wilgoć. Jej cudowne usta drżały.

Wzięłem głęboki wdech.

Odetchnąłem.

– Ciebie i mnie razem.

Nie pozwoliłem sobie na kontakt wzrokowy, ale wyłowiłem uchem znajomy urywany oddech. Taki sam słyszałem, kiedy kładłem ją na materacu i pieściłem tymi samymi ustami i językiem, które dopiero co wymówiły cztery proste słowa.

Zgrywała twardą. W zasadzie była twarda, w końcu nauczyłem ją tego. Mogłem jednak pstryknięciem palcami pozbawić ją sił.

– Ollie, to przez te leki. Sam nie wiesz, co mówisz. – Pokazała mi palec, na którym nosiła pierścionek. – Przecież mi obiecałeś, do kurwy nędzy! – Dłoń jej zadrżała.

– Nie przeklinaj, kotku. To mnie nie kręci.

Ruszyłem w swoją stronę, ale zastąpiła mi drogę.

– Powiedz mi, co mam zrobić, Ollie! Jak mam ci przypomnieć? – zapytała głosem, w którym pobrzmiwała desperacja. Taka sama desperacja widniała w jej oczach. Ot, moja mała eksplozja nadziei.

– Nie dasz rady. To koniec. Musisz się z tym pogodzić – odparłem, zmuszając się do wypowiedzenia każdego słowa.

Dotknęła mojej twarzy. Cały zeszytywniałem pod wpływem jej dotyku. Górowałem nad nią, toteż mogłem ją z łatwością podnieść i cisnąć na drugi koniec korytarza, ale rozbroiła mnie pięcioma delikatnymi palcami.

Moje niezdolne do niczego ciało i bezradne usta uległy. Nawet serce mi stanęło, zachowało się jak ostatni idiota bezmyślnie oczekujący na rozkaz.

– Proszę, spójrz na mnie – powiedziała Mia błagalnie.

Musiałem tylko nieznacznie przesunąć wzrok na lewo, żeby ją ujrzeć, ale nawet tak skromny wysiłek wiele mnie kosztował. Poczułem się wyczerpany.

Popatrzyliśmy sobie w oczy. Co prawda miałem wszystko gdzieś, lecz chwyciłem dłonie, które do mnie wyciągnęła. Początkowo zamierzałem je odsunąć, coś we mnie jednak pękło.

Ponownie zamarłem w bezruchu.

Mia zbliżyła się nieśmiało i stanęła na palcach. Zamknąłem oczy. Po chwili ledwo wyczuwalnie musnęła mnie ustami i cofnęła się, a ja rozwarłem powieki.

Jej nos pstrzyło dwanaście piegów, miała je również pod złotobrązowymi oczami, które płonęły ogniem pochodzącym z głębi duszy. Przypomniałem sobie jej słodki smak i cudowny zapach. Jej imię brzmiało niegdyś jak poezja.

Toczyłem zażartą wewnętrzną walkę.

Szwarccharakter zmagał się z bohaterem. Anioł ścierał się z demonem. Niebo i piekło walczyły o dominację.

W mgnieniu oka przetoczyła się przeze mnie fala emocji, w których mimo wszystko się zanurzyłem. Nie miałem innego wyjścia, choć obwinałem Mię. Zawsze miała nade mną władzę.

Przywarłem do niej nieopatrznie ustami, jakby nie miało być jutra. Nie dała jednak rady mnie zakotwiczyć; wody niemocy okazały się zbyt rwące.

Wyrwałem się jej.

– Głupi jestem – wyszeptalem, lecz moja mroczna strona skłoniła mnie do chichotu, jakby nie miało to żadnego znaczenia. Obrzuciłem Mię wzrokiem, wyobrażając sobie, jak obmacywał ją mój brat. Należała do niego, zanim oddała się mnie. – Trzymaj się ode mnie z daleka, Mio.

Kilka przeklętych słów.

Poczułem ziejącą złowrogą dziurę, ale i tak odszedłem.

Rozpłakała się tam, gdzie ją zostawiłem. Stawiałem krok za krokiem, lecz jakaś drobna cząstka mojego serca, której nie zatruiły leki, wtórowała jej, szarpiąc mnie od środka.

Wepchnąłem ręce do kieszeni, zacisnąłem pięści i zamknąłem oczy.

ROZDZIAŁ 1

Mia

*Nieobecność i czas
to dwa najpowolniejsze rodzaje śmierci.*

OLIVER MASTERS

Siedem miesięcy później

Bez uśmiechu wbijał we mnie spojrzenie nieruchomych oczu. Postronny obserwator uznałby go za znudzonego, ale znałam Zeke'a już prawie rok – była to oznaka zadowolenia.

Pokój, w którym zazwyczaj odbywała się terapia grupowa, był pusty w weekendy. Początkowo przychodziłam tu, żeby przegnać z myśli Olliego, względnie zaspokoić potrzebę muzyki. Teraz każdej soboty grałam na pianinie, żeby choćby na chwilę ukoić skołatany umysł Zeke'a.

Doktor Conway zauważyła u niego poprawę, odkąd zaczęłam mu grać. Cieszyłam się, że mogę mu pomóc. Przynajmniej raz nie niszczyłam komuś życia, tylko je ułatwiałam. Dobrze się ze sobą czułam; co prawda Ollie zniknął, ale czas, który z nim spędziłam, gruntownie mnie odmienił.

– No dobra, godzina minęła – powiedziałam do Zeke’a, kładąc dłonie na udach.

Chłopak się nie odezwał, ale podziękował mi prostym gestem dłoni. Jak zwykle.

Poznałam nieco miganie dzięki obserwacji, ale uczyłam się głównie z książki, którą znalazłam w bibliotece. Nie opanowałam jeszcze w pełni języka migowego, Zeke jednak na razie wykazywał się cierpliwością.

Gdy tylko wstałam, Zeke zetknął kciuk i palec wskazujący, tworząc kółko. Dobrze wiedziałam, o co zaraz zapyta. Był uzależniony od rutyny, toteż znowu zapytał o Olliego. Robił tak każdej soboty, kiedy zbierałam się do wyjścia.

Nie widziałam mojego chłopaka, odkąd zniknął z Dolor. Nikt mi nie wytłumaczył, dlaczego dziekan Lynch usunął go z programu, choć nie brakowało plotek równie bezwstydných jak przyrodzenie Maddie. Niektórzy obwiniali Lyncha, któremu zarzucali nonszalancję i dyskryminację, ale nie znali całej historii. Ponoć dziekan postanowił wywalić Olliego, żeby udowodnić swe oddanie wartościom Dolor. Inni z kolei zgadywali, że nieobecność Mastersa jest chwilowa na czas dochodzenia w sprawie jego brata. Obie teorie trzymały się kupy, ale Lynch nie zamierzał mi się zwierzać.

Jednego byłam pewna: tęskniłam za Olliem.

Pierwsze trzy miesiące bez niego były nieznośne, a kolejne trzy otepiające. Niepewność uczyniła je znacznie gorszymi. Nie wiedziałam, czy jeszcze go zobaczę. Nie miałam też pojęcia, czy wszystko z nim w porządku ani czy mu się poprawiło.

„Trzymaj się ode mnie z daleka, Mio”, powiedział na odchodne, ale nie dbałam o to. Nie był wtedy sobą, zresztą sam mnie przestrzegł. Postanowiłam mu zawierzyć. „Zostań ze mną, choćby mnie zabrakło”, powiedział tej nocy, gdy wślizgnął

się do Bzikolandii i wyznał mi miłość. Zamierzałam trzymać się tych słów.

Sęk w tym, że go zabrakło.

Ponad siedem miesięcy trzymałam się jednak postanowienia.

Udzieliłam Zeke'owi takiej samej odpowiedzi jak każdej soboty. Kazałam mu zamknąć oczy i zmusiłam się do całkiem przekonującego uśmiechu. Usłyszałam echo powolnego niepokojącego głosu Olliego. „Jeśli rzeczywistość stanie się nie do zniesienia, zamknij oczy. Stworzono nas w końcu z wyobraźnią”. Zacisnęłam powieki, zmagając się ze łzami, które domagały się uwolnienia. Nie zamierzałam jednak beczeć w obecności Zeke'a.

– Ani kroku dalej – poleciłam, obrzuciłam wzrokiem korytarz i zamknęłam za sobą drzwi pokoju. Chłopak o blond włosach zamarł w bezruchu, a ja zmrużyłam oczy. – Jake? To naprawdę ty?

Jake powoli się odwrócił, na jego twarzy pojawił się promienny uśmiech.

– Cześć, Crap Bag!

Ani się obejrzałam, a poderwał mnie z podłogi i ucisnął.

Kiedy skończył się rok akademicki, ojciec Jake'a wypisał syna z programu, żeby zabrać go na misję zorganizowaną przez jego parafię. Zniknięcie Jake'a i Olliego sprawiło, że bliżej zaprzyjaźniłam się z Brią.

– Naprawdę myślałam, że już się nie spotkamy – przyznałam, gdy postawił mnie z powrotem na podłodze.

Wbił we mnie spojrzenie niebieskich oczu.

– No cóż, nadal jestem gejem. – Zachichotał.

Nie spodziewałam się, że jednak zatęsknię za tym rechem.

– W takim razie mam fart – powiedziałam, szczerząc zęby. – Idziesz na kolację?

Kiwnął głową. Poszliśmy razem do stołówki.

– Powiedz mi lepiej, co tu się działo przez ostatnie dwa miesiące.

– Ollie nadal nie wrócił. Za to Alicia opuściła Dolor.

– Bez jaj!

– To był jej ostatni rok tutaj. Myślałam, że ci powiedziała. –

Zerknęłam na niego.

Jake cały czas patrzył przed siebie.

– Wiedziałem o tym, ale miałem nadzieję, że spotkamy się jeden ostatni raz. – Uderzył się dłonią w czoło. – Cholera, nawet nie wiem, jak się nazywa.

– Ale nadal są Bria i Liam – dodałam szybko, żeby poprawić mu humor, i trąciłam go ramieniem. – Pojawił się za to nowy chłopak. Jest całkiem, całkiem.

Jake uniósł brew.

– Bardziej pod ciebie czy pode mnie?

– Ha! Nie obiecuj sobie za dużo. – Pokręciłam głową. – Możemy patrzeć, ale nie dotykać.

– Jak ma na imię?

Podniosłam tacę.

– W sumie nie wiem. Jest nieśmiały, rzadko się odzywa.

Jake obrzucił wzrokiem stołówkę, jakby miał misję do wykonania.

– Widzisz go gdzieś?

Zerknęłam za siebie.

– Nie.

– Lepiej zrobmy nalot na jego pokój, przedstawmy się i zaprosimy go na imprezę frajerów – powiedział z żartobliwym przekąsem w głosie.

Przypominałam sobie dzień, kiedy poznałam Jake'a i Alicję. Uśmiechnęłam się do siebie. Miałam wrażenie, że od tamtego momentu upłynęły wieki, choć w istocie minął zaledwie rok.

– Aleś ty uparty.

– Coś jest na rzeczy – przyznał, podniósł własną tacę i ruszyliśmy do mojego stołu. Przywitaliśmy się z Zekiem, Jake zasiadł przy drugim końcu blatu. – Jakież wieści o Isaacu i Oscarze?

Ciarki przeszły mi po plecach. Tak było zawsze, kiedy ktoś wymieniał ich imiona. Nadal prześladowały mnie ciemne oczy Oscara, jego dotyk i drwiący ton. Był bratem Olliego, przez niego mój chłopak zniknął z Dolor.

Przemogłam się.

– Lynch potwierdził, że Oscara mamy z głowy. Dostał trzydzieści lat odsiadki za przestępstwa na tle seksualnym.

– A Isaac? – zapytał Jake, zając kolację.

– Pięć, bo nie jest recydywistą. Trafił tu przez uzależnienie od narkotyków. Przynajmniej tyle zdradził mi Lynch.

Jake kiwnął głową.

– Jak radzi sobie Bria?

– Całkiem dobrze. Powinna tu zaraz przyjść – odpowiedziałam, zerkając na wejście. – Zbliżyłyśmy się przez ostatnie miesiące. Doktor Conway i Lynch pozwolili nam stworzyć grupę wsparcia dla osób zmagających się z konsekwencjami molestowania seksualnego. Spotykamy się raz w tygodniu.

Jake spojrzał na mnie z dumą.

– Kto by pomyślał?

– Skrzyknęłam grupkę i namówiłam Brię, żeby mi pomogła. Pomyślałam sobie, że skoro mamy takie, a nie inne doświadczenia, możemy przynajmniej komuś pomóc. Poza tym musiałam jakoś zabić czas... – Urwałam, gdyż Ollie po raz kolejny wtargnął do moich myśli.

Jake odłożył widelec, otarł serwetką kąciuki ust i zmiął bibułę w pięści. Wiedziałam, co mu chodzi po głowie. Chciał to powiedzieć wprost, ale na chwilę zawiesił na mnie badawczy wzrok.

– Tęsknisz za nim – stwierdził wreszcie.

– Nawet nie wiesz jak bardzo. – Westchnęłam.

Na krótką chwilę zapadła cisza, która opłotła mi się wokół szyi niczym stryczek. Zastanowiłam się, czy tak ma wyglądać reszta mojego życia. Czy już zawsze będę musiała się zmagać ze wspomnieniami o nim? Wiedziałam, że z nikim nie nawiążę równie głębokich relacji. „W takim razie chwytaj dzień. Każdy moment jest cenny, prawda?” – powiedział niegdyś Ollie.

Rzekłeś, Ollie. Nie żałuję ani sekundy, którą z tobą spędziłam.

– Ja pierdzielę – wyszeptał Jake, sprowadzając mnie z powrotem do rzeczywistości. – Zapomniałem, jaki świetny tyłek ma nasz książę Harry. – Pochylił się w moją stronę. – Jak mu było?

Pokręciłam głowę i wyciągnęłam widelec z ust.

– Ethan Scott.

– Faktycznie. – Jake uniósł widelec, ale nadal z otwartymi ustami wpatrywał się w ochroniarza. – Nigdy nie przepadałem za rudzielcami, ale dla tego rozpętałbym wojnę.

Zaśmiałam się, nawet szczerze. Cholera, stęskniłam się za nim.

– Nawet o tym nie myśl.

– Bez jaj, przecież widzisz, jaki jest napakowany. – Jake pochylił się w moją stronę. – Wyobrażałaś sobie, co ukrywa pod mundurem?

Oderwałam uwagę od jedzenia i wyłowiłam wzrokiem jasnoniebieskie oczy Ethana, który siedział na drugim końcu stołówki. Puścił do mnie oko i lekko skinął głową.

Jake'owi wyleciał z ręki widelec.

– A nie mówiłem? Właśnie mi stanął.

– Jake!

– Swoją drogą, skąd go znasz? – zapytał, nie odrywając wzroku od Ethana.

– Zaprzyjaźniliśmy się – powiedziałam swobodnie.

SIĘGNIJ PO WIĘCEJ



**Papierowe
Serca**

-  Wydawnictwo Papierowe Serca
-  wydawnictwopapieroweserca
-  papieroweserca
-  papierowe_serca